

# Wśród czarów przyrody i gościnności

## Nowe Węgry w pracy dla przyszłości



Bulwar arc. Rudolfa nad Dunajem w Budapeszcie.

Przez parę dni od 28 maja do 2 czerwca dziennikarze z całego świata, którzy zjechali do stolicy Węgier — Budapesztu — na sesję Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Federacji Dziennikarskiej odczuwali w całej pełni, że są niekoronowanym królestwem. Dziennikarze węgierscy przy współdziałaniu wszystkich czynników całego społeczeństwa uczynili wszystko możliwe, aby każdy z licznych gości (a było ich ok. 200) miał wrażenie, że niema większej potęgi od słowa drukowanego, że skłania się przed nim wszystko, że wszystko od cudów natury najpiękniejszej w rozkwicie wiosny, aż do najnowszych zdobyczy techniki jest w jego rozporządzeniu.

Magiczny znaczek F.I.J.'a przygotowany na sesję budapeszteńską (symbol zawodu, pióro wraz z herbem Węgier) otwierał przed kongresowiczami wszystkie drogi, wszelkie środki komunikacyjne, pałace, ogrody, niezliczone ładne przyjęcia, tramwaj, kolej, wspaniałe kąpieliska ze sztucznymi falami morskimi, autokary, samoloty, wszystko to stało otworem dla przedstawicieli zawodowego dziennikarstwa 23 narodów.

Czarodziejska bajka, która urzeczywistniła dla gości swoich dziennikarzy węgierscy rozpoczęła się już w czasie podróży Dunajem na okrecie p. n. „Królowa Elżbieta”.

Szczyt tej feerii czekał płynących na sesję wieczorem, gdy zbliżaliśmy się do Budapesztu. Tysiące świateł jarzących się na wysokim brzegu, gdzie wznosi się królewska Buda, oświetlone reflektorami gmachy pałacu królewskiego, starodawnej fortecy, kościoła koronacyjnego św. Mateusza, kaplicy św. Gellerta, tyleż ogni na drugim niskim brzegu Pesztu, a oprócz zwykłej iluminacji świetlne napisy po — francusku „niech żyje Federacja Międzynarodowa Dziennikarzy”; niezliczone tłumy ludności stolicy witające dziennikarzy okrzykami — oto był wjazd doprawdy uroczysty, wspaniały, olśniewający.

Widoku Budapesztu w powodzi świateł i entuzjazmu nikt z kongresowiczów nigdy nie zapomni.

To, co działo się później w ciągu następnych 5 dni kongresu, utrzymane było w tym samym stylu wielkiego rozmachu i bezgranicznej gościnności, dla oddania ich pióro i

Przy braku apetytu, kwaśnem odbijaniu się, zepsutym żołądku, upośledzonym trawieniu, obstrukcji, wzdęciu kiszek, zaburzeniach przemiany materii, pokrzywce i swędzeniu skóry naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa usuwa z organizmu substancje gnilne, zatrzymujące organizm. Zalecana przez lekarzy.

maszyna drukarska są chyba zbyt słabe.

Parę cyfr może uprzytomnił rozmiary tego przyjęcia, choć napewno nie odda serdeczności i wylewności, którą w tę imprezę włożyło społeczeństwo węgierskie ze swoją prasą na czele.

Na przyjęciu w ogrodach regenta Horthy'ego w zamku królewskim (Királyi Var) było około 1500 osób, ta sama cyfra powtórzyła się na wieczorze u premiera Gömbösz, a na bankietach na wyspie św. Małgorzaty i w olbrzymiej sali kolumnowej hotelu św. Gellerta było za każdym razem po kilkaset osób.

W takich samych cyfrach odbywała się całodzienna wyprawa na uroczę słodkowodne jezioro Balaton, największe jezioro Europy średniej liczące 79 km. długości i 14 km. szerokości.

Na dwu okrętach objeżdżaliśmy część brzegów tego cudu przyrody osłoniętego kwitnącą białą i różową akacją, zwiedzając rozsiane dookoła miejscowości, jak Siofok, Balatonföldvár i Balatonfüred, ładując tu i ówdzie, przypatrując się tańcom ludu węgierskiego, rozmiłowanego w sztuce muzycznej i tańecznej.

Wszędzie witani i odprowadzani przez masy ludności, wszędzie podejmowani wszystkim, co najlepsze na ziemi węgierskiej.

Nie trzeba podkreślać, że przy równej gościnności dla wszystkich goście polscy w myśl dawnych sympatii i przyjaźni — znajdowali niejednokrotnie podwójne zasoby uczuć dla siebie: słowo Lengyel (Polak po węgiersku) to list żelazny najlepszy na Węgrzech, list wymieniany między sobą przez dwa narody, związane przez dzieje rycerskiej przeszłości.

Tę przeszłość spotyka się na Węgrzech wszędzie na każdym kroku. Pod tym względem ma państwo Madziarów coś przypominającego starą Anglię, gdzie w stare formy, przechowane od setek lat wlewa się mądrze nowe życie. Na Węgrzech przychodzi to może od niedawna, ale tem bardziej zwraca uwagę, jak wśród starodawnej kultury magnackiej rośnie nowe życie, szanując dawne zwyczaje, obyczaje i nawet stroje. Przypominają o tem np. szyszaki, halabardy i skóry pantery w uniformach straży parlamentarnej, przypominają o tem przede wszystkim cały ustrój monarchii parlamentarnej bez monarchy, na której czele stoi regent admirał Horthy.

Złota bulla Andrzeja II z rodu Arpadów już w 1222 r. ustanowiła ustrój parlamentarny zaledwie w 7 lat po ogłoszeniu Magna charta libertatum w Anglii. 700 z górą lat sejm węgierski uczyniło zeń instytucję, która pomimo różnych

zmian zachodzących, stanowi nieodłączną część istoty życia narodowego.

Widzi się to, chodząc po tym wspaniałym gmachu, w którym każdy minister ma swój specjalny gabinet pracy dla siebie i drugi dla osobnego sekretarza parlamentarnego, a Rada ministrów specjalna sala posiedzeń.

Oprowadzał nas po salach pełnych dostojnych pamiątek szef biura prasowego prezydium Rady ministrów, dyrektor Antal, który specjalnie poświęcił swój czas delegacji polskiej. W czasie tej wędrowki po usłanych dywanami komnatach zwracały uwagę na siebie stosunki tego dostojnika urzędowego z opozycją seimową; witano się radośnie i po przyjacielsku z wzajemnym szacunkiem dla sprzecznych poglądów politycznych. Nie może być inaczej wśród cieniów Kossutha, Andrassy'ego, Aponyi'ego i innych wielkich bojowników o wolność Węgier.

Jeżeli z taką wylewnością i ufnością Węgry podejmowały w swojej stolicy dziennikarzy z całego świata, to w tem należy szukać pewnej głębokiej myśli. Naród węgierski znekany wojną i jej skutkami, widzi swą przyszłość w zgodnej współpracy narodów. Do niej prowadzi droga nie przez walkę orężną, nie przez swary i spory, lecz przez wolną wymianę myśli i opinii, której służy świadome swoich zadań i odpowiedzialności dziennikarstwo.

Oto co stanowiło powód głębokiego niebywałego przyjęcia parlamentu dziennikarskiego przez Węgry.

Delegat syndykatu węgierskiego, redaktor Borosz (dusza i niestrudzony organizator kongresu) w deklaracji, którą składał imieniem swoich kolegów przy uchwalaniu znanej już Czytelnikom rezolucji o „Reichsverbandzie” niemieckim, oświadczył:

— Gdyby kiedyś F.I.J. potrzebowała oddziałów szturmowych dla walki o wolność prasy, oddajemy do jej dyspozycji całą swoją organizację.

W stosunkach wolności myśli i porozumienia między narodami szukają nowe Węgry lepszej dla siebie przyszłości, biorąc z przeszłości to wszystko, co w niej jest cenne, szacowne, wartościowe.

St. Grostern

## Kongres dziennikarzy w Budapeszcie



Od 29 maja do 2 czerwca obradował w Budapeszcie w salach węgierskiej Akademii Nauk Komitet Wykonawczy Międzynarodowej Federacji Dziennikarskiej z udziałem delegatów 23 państw.

Na zdjęciu delegaci Związku Dziennikarzy Rzplitej: Antoni Beaupre, Stefan Grostern, Heszeli Gottlieb, delegat Wielkiej Brytanji — Frederick Dickinson, w 2-im rzędzie — delegaci Belgji — Georges Detry i Rene Hilaire, delegat Polski — Stanisław Czosnowski, delegat Hiszpanji i Katalonji — Francesco Trabal, w 3-im rzędzie pochylony delegat Bułgarji — Mieczkarow, w 4-ym rzędzie delegaci Szwajcariji — Bourquin, Feldmann i Schulthess. Nad ławkami delegacji obraz przedstawiający piękne jezioro węgierskie Balaton.